

BOLESŁAW LEŚMIAN

Dwaj Macieje

BOLESŁAW LEŚMIAN

NAPÓJ CIENISTY

Dwaj Macieje

*Drogiemu przyjacielowi, Franciszkowi
Fiszzerowi¹, z pełnym wzruszenia uznaniem
dla smutnych i wesółych cudów Jego
cygańskiego żywota i ze szczerym zachwytem
dla Jego wiecznie młodych uniesień
i pomysłów metafizycznych.*

Pleć, pleciugo! — Na wzgórza południowym grzeju
Siedział razu pewnego — Maciej przy Macieju.
Do pierwszego Macieja rzekł ten drugi Maciej:
— «Coraz w niebie — wiosenniej, a w polu — pstrokaciej.
Lada parów potrafi, śniąc, kwiatami zarość²!
A my — co? — Do wieczności mizdrząca się starość?
Wstyd mi z siana, gdy słońce złotą igra zmrużką,
Z przedwczesną i zuchwałą pieszczoty pogroźką
Zerwać się do dziewczyny, jak gęś, co spod płotu
Zrywa się z wielkim krzykiem do niskiego lotu!...
Wstyd mi pysk — modrym oczom przysunąć do widna,
Bo te oczy — śmieszliwe, a dziewczka — bezwstydną!
Byle durniom zejść z drogi miałbym bezrozumnie?
Zamiast z dziewczką — na sianie, bez dziewczki spać w trumnie?
Dość mam śmierci, co siłkiem po ziemi się szasta!
Nie chcę umrzeć — i kwita! Chcę potrwać — i basta!» —

Wiosna

Przemijanie, Pożądanie,
Starość

Do drugiego Macieja pierwszy Maciej rzecze:
— «Hamuj się, niecierpliwy na wiosnę człowiecze!
Ma łeb dzielny — wieczorem, kto go miewał — wzarań³ —
Tak, jak ja — com nie szczenił mym zadumom starań...
Wiem, co wiem! — W kniejach leśnych, w przepaściach paprotnych
Mieszka Czumr — wpośród czarów dzikich i samotnych —
I nic — tylko pilnuje zaklętego ziela,
Które nieśmiertelności — gdy je zjesz — udziela.
Nie dopuszcza nikogo — podstępny i silny,
A pięść ma tak skuteczną, jak ten gład mogiłny!...»

Siła, Mądrość

Czary, Rośliny,
Nieśmiertelność, Potwór

Do pierwszego Macieja drugi Maciej prawi:
— «Mam i ja — pięść, co z wrogiem niedługo się bawi...

¹Franciszek Fiszler (1860–1937) — filozof, erudyta; pochodził ze spolonizowanej szlachty niem., był postacią niezwykle popularną w środowisku artystycznym Warszawy; bywalec kabaretów, kawiarni i restauracji; do jego znajomych należeli: Bolesław Leśmian, Zenon Przesmycki, Antoni Lange, Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Artur Rubinstein, Antoni Słonimski, Julian Tuwim, Jan Lechoń oraz wielu innych twórców; znany z licznych dowcipnych anegdot, nie pozostawił żadnego utworu pisanego, lecz zyskał sobie miano „Sokratasa naszych czasów”. [przypis edytorski]

²zarość (daw.) — zarosnąć. [przypis edytorski]

³wzarań (daw.) — wcześniej rano; na początku. [przypis edytorski]

Pódźwa⁴ z Czmurem się zmierzyć! Ty — w ślad, ja — na czele.
Przymarnimy go nieco — i odbierzem ziele». —

I poszli. — A szli w poprzek — i wprzód — i ukosem,
Już zawczasu się srożąc pod gołym niebiosem,
Jak mówią w tym powiecie, gdzie mimo zwyczaju
Niebo jest — Bóg wie czemu — męskiego rodzaju.
Po obłokach — po pniakach — po jarach — szli, skacząc
I Czmurowi zaocznie i trafnie sobacząc⁵!

Język
Droga, Niebo

Słońce, przez żyłkowane przeświecając liście,
Na sękach się rozpryska — różnie i dziębliście —
I, światłem obszerniejąc, rozprasza się po to,
By na trawę ruchliwą nawiać — nic i złoto.

Słońce

Gil na dęba wierzchołku tak odlegle śpiewa,
Że czuć w śpiewie wysokość szumiącego drzewa,
A w jarach, skąd się zieleń wynurza, jak z wora,
Po wczorajszej ulewie — woda przez sen chora⁶
Na błady niedorozwój srebra w swej głębinie,
Mętem przeciw własnemu usrebrnieniu płynie.

Ptak, Drzewo

Natura

Skoro Czmur dwóch Maciejów zaoczył⁷ z daleka, —
Czarami się najeżył — i nieludzko czeka...
Idą. — Już się zbliżyli. — Czmur w słońcu się biesi, —
Gębę do nich wykrzywia: «A wy tu — skądеси?» —

Rzekł Maciej: «Z niedaleczka... Chcemy jestku — pitku
Z tego ziela, coś w lesie skrył je bez użytku.
Znamy twą tajemnicę strasznie zieleniatą!
Wylaż, tchórze, zza czarów! Wylaż!» —

Jedzenie

A Czmur na to:
— «Precz stąd, śmiecie pyskate! Znam podniebia wasze!
Na baśń leśną dybiecie, jak bawół na paszę!
Czym dla was nieśmiertelność? Rodzajem — jarzyny!
Wara psiarni człowieczej do bytów przyczyny!» —

Przekleństwo

Nieśmiertelność

Trącił Maciej Macieja: «Lży, bestia nieczysta!
Pierwszy przemów do zmory, boś lepszy mówista»...
Sięgnął Maciej po słowo, co wszystek gniew zmieści!
— «Ty, psiaparo — psiawelno — psianogo — psiatreści!
Czemu ślepie wytrzeszczasz, mgliste od wyludy!
Małpo z tamtego świata! Pomroko z psiej budy!
Nie pyskuj wśród listowia! Stłum w lesie — bezczelność!
Nie skąp ziela, judaszu! Oddaj nieśmiertelność!» —

Język

I, to mówiąc, podźwignął pięść, na kształt maczugi,
A tuż obok do boju zawrzał Maciej drugi.
Czmur z ziemi wyrwał buczek, pełen jeszcze cienia,
I łby obu Maciejom zmacał od niechcenia.
Coś z lekka we łbach trzasło, lecz nic się nie stało.

Walka

Przemoc

⁴pódźwa (gw.) — pójźmy; -wa jest końcówką daw. liczby podwójnej. [przypis edytorski]

⁵sobaczyć — uragać, zlorzeczyć, przeklinać. [przypis edytorski]

⁶Po wczorajszej ulewie — woda przez sen chora — w wydaniu *Napoju cienistego* z 1936 (wyd. J. Mortkowicz), które było podstawą niniejszej publikacji, wers ten brzmi: „(...)Po wczorajszej ulewie — zieleń przez sen chora(...)”. W rękopisie utworu widnieje jednak słowo *woda* zamiast *zieleni* i na tej podstawie wprowadzamy zmianę edytorską. [przypis edytorski]

⁷zaoczyć — zobaczyć, zauważyć. [przypis edytorski]

Snac⁸ łbów było — za dużo, a buczka — za mało.
Obaj do gęby Czmura rozmach wzięli szerszy, —
Cios zadał Maciej drugi, a w ślad — Maciej pierwszy.
Czmur rozwarł pysk drapieżny zwyczajem potwora,
Aż odsłonił krtań krwistą — kły — i zwój jęzora.

Potwór

Splunął Maciej, jęzora zgorszony straszędłem,
I gębę w czas potłumił pięścią, jak gasidłem.
Jęknął Czmur w nieskończoność, truchlejąc haniebnie
Przed nawałą Maciejów zbyt groźną liczebnie!

Cztery pięście go tłukły, nie wiadomo — która!
Coraz to inny Maciej nacierał na Czmura!
A czynili ciał dwojgiem taki zgiełk i ścistek,
Że złąkły brakiem miejsca — las dygotał wszystek!
Próżno Czmur się do nieba zrywał, jak zawieja, —
Gdziekolwiek się obrócił — tam spotkał Macieja!
Przed nadmiarem Maciejów gdzie szukać obrony?
Tu — Maciej i tam — Maciej! Maciej — z każdej strony!
Ten go chwytą za grdykę, a tamten — za łystę⁹.
Czmur nagli do ucieczki swe nogi bieżyście.
Już szkarłatną rzadź¹⁰ bytu wypłunął na jary —
I zmalął — i sprzyziemiał, jak właśnie kret szary.
Lecz — gdy w oczach mu leśna pomętniała knieja,
A Macieja odróżnić nie mógł od Macieja, —
Zaklął siebie słów mglistkiem — i tak zaczął znikać,
By ciałem do niebytu, znikając, nawykać...
Trudno stwierdzić, czy umarł, czy wpełzł na kształt gadu
W nicość, pełną kryjówek... Dość, że znikł bez śladu.
Znikł do cna i do ista, jakby go nie było, —
Tylko w słońcu zapachło — miętą i mogiłą...
Ptak zaćwierkał z gałęzi na zniknione ciało,
I coś w lesie raz jeszcze, nie chcąc, poleśniało...

Ucieczka

Krew

Rzekł Maciej do Macieja: «Umknął, zmór podrzutek!
A my ziela szukajmy! Czas nagli i smutek!»
Jęli szukać w parowie — łapczywie i żwawo.
Poszperali — na lewo, znaleźli — na prawo.
Miało barwy znikliwej posenną przynętę,
A poznali je po tym, że było — zakłęte.
Daremnie próbowali gryźć ziele i łykać, —
Nie chciały im się szczęki zmiążdżone domykać...
Czmur za życia posiadał jakie takie siły,
Bo cielska Maciejowe od ran się roily.

Zwycięstwo, Klęska

Do pierwszego Macieja rzecze Maciej wtóry:
— «Tak się kości gną we mnie, jak te obce wióry.
W tym, że Czmur nas nadpsował — nie ma jeszcze sromu.
Czas duszom — do pokuty... Czas ciałom — do domu...
Lubię księżyc — na strychu, a słońce — w altanie,
Ale lubię najbardziej — siebie wzdłuż na sianie!...
Ty poleżysz ustronnie — i ja też poleżę.
Odzyskamy sił krztynę, szeptając pacierze,

⁸snac a. snadz (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

⁹łysta (gw.) — łydka. [przypis edytorski]

¹⁰rzadz (neol.) — coś rzadkiego, płynnego. [przypis edytorski]

Grzeszną duszę do Boga nastroim jak skrzypkę,
A ziele spożyjemy z mlekiem na przechlipkę».

I tak gwarząc, szli do dom — tam, gdzie dal i droga,
I na skrócie spotkali twarz w twarz — Płaczyboga.
Miał Płaczybóg źrenice — dalami posnute,
A w źrenicach na przemian — zadumę i smutę.
Trącił Maciej Macieja: «Chwila uroczysta
Pierwszy przemów do Boga, boś lepszy mówista». —
Rzekł Maciej: «Płaczyboże, co płaczesz uboczem, —
Chcę Ci mówić o wszystkim, ino nie wiem — o czym!
Pochwalona ta z Tobą znajomość bezkresna.
W lesie — nasze spotkanie. Dziej się — wola leśna!
To powiadam po pierwsze. A mówię po wtóre:
Dziej się człowiek, idący w bezmiary niektóre!
Nie zbraknie Bogu stawy (to mówię — po trzeciej!) —
Dopóki jeden Maciej trwa jeszcze na świecie!»

Bóg, Spotkanie

Dar

I z zanadru, jak z hojnej wyciągnął skarby
Ziele — i Płaczybogu podał zamyślony.

— «Weź to ziele na wszelki w niebiosach przypadek,
Jako po dwóch Maciejach niepodzielny spadek.
Wiem, że cierpisz niekiedy, — i ja czasem cierpię.
A nuż się nieśmiertelność w niebiosach wyczerpie!

Chociaż trwoga to — płonna, lecz myśl niebezwiedna:
Pewniejsze dwie wieczności, niżli wieczność — jedna.
Dość Ci, Boże, źdźbło małe tego ziele spożyć,
By do drugiej wieczności bez uszczerbku dożyć.
Kto zasłużył na ziele — niech się nim odświeży.
Bogu się nieśmiertelność — nam się Bóg należy.
Włącz ten dar, Płaczyboże, do Twych w niebie dziejów
I od czasu czasu wspomnij dwóch Maciejów!» —

Wziął Płaczybóg podarek z tym bożym uśmiechem,
Co sprawił, że las z większym zieleniał pośpiechem,
I rzekł: «Dar to — nie lada, i skarb — nie drobnota —
I pewne przedłużenie wiecznego żywota!
Czymże was wynagrodzę — jaką z nieba chwałą
Za to, co się w tej chwili we wszechświecie stało!
Nic nigdzie nie posiadam, sam jestem — samiustek
Wśród ziemskiej niedoli i zaziemskich pustek.
Trzeba w płacz mój na ślepo, z całych sił uwierzyć,
By chcieć ze mną żyć razem, albo razem — nie żyć.
Na krańcach mego płaczu będę na was czekał.
Nie zwlekajcie zbyt długo. Ja — nie będę zwlekał...»

I odszedł w sen za snami, by z tym ziele w dłoni
Zniknąć w jednej i w drugiej niebiosów ustroni.

Rzekł Maciej do Macieja: «Z ran moich niemało
Podczas rozmowy z Bogiem krwi się w świat przelało». —
I na nogach się zachwiał i bardzo niezgrabny
Na trawę się wywrócił bokiem, jak wóz drabny.
Drugi Maciej na ból swój boczył się i srożył,
Lecz — by ciału dogodzić — obok się ułożył.

Krew,
Śmierć

Rzekł jeden: «Czemuś taki srebrniasty na licu,
Jakbyś gębę przed chwilą wytarzał w księżycu?»

Drugi na to: «Już do snu nicość mnie kołycha.
Wiem, co we mnie cierpiało, — nie wiem, co nacicha...
Brak mi ziela... Ha, trudno! Niech Bóg się posili, —
Bardzo by się przydało i nam w takiej chwili!»
Naówczas do Macieja rzekł Maciej: «Macieju!
Tak mi dobrze w mym bólu, jak w samym Betleju...
Pragnę tylko ostatnich ku niebu przesileń,
By zrzucić ciała mego uciążliwą wyleń, —
A zrzucając — nie jęknę, ani się zasmucę.
Odwróć łeb, byś nie widział, czym będę, gdy zrzucę...»

Chciał się właśnie odwrócić Maciej od Macieja,
Ale go zamroczyła wielka beznadzieja!
A już śmierć się zbliżyła, by ich snem utrudzić.
Nie wiedziała, którego ma najpierw wystudzić.
Świat im w oczach zanikał... Nastaly złe dreszcze.
I już świata nie było, a trwali gdzieś jeszcze...
Rzekł jeden: «Noc nadchodzi!» — A drugi rzekł: «Dnieje!»
Tak zmarli jednocześnie obydwaj Macieje.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/napoj-cienisty-dwaj-macieje>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Napój cienisty*, Wydawnictwo Mortkowicza, Warszawa 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu *Wolne Lektury* (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Ginalska, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: *Lunch with my dad, slightly everything@Flickr*, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do *Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur* i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).